

## **Tomasz E. Kołakowski**

Szanowni Państwo

Obserwacja poczyniń poszczególnych ekip rządzących w obszarze elektroenergetyki skłania do wielu refleksji i odczuć ambiwalentnych, czyli co najmniej przeciwstawnych. Dotyczą one przedsięwzięć zarówno władzy ustawodawczej, czyli Sejmu RP jak i wykonawczej. Przypominają się przy tym działania kierowcy samochodu, który często naciska jednocześnie pedał gazu i hamulec. Mimo kuriozalnego często charakteru takich poczyniń w stosunku do elektroenergetyki, a może właśnie dlatego, są one warte uważnej obserwacji, tym bardziej że bardzo trudno jest zidentyfikować w tych poczynaniach fakt korzystania z opinii fachowców.

Z jednej strony ciągnie elektroenergetykę do Unii Europejskiej i do realizacji już podjętych zobowiązań międzynarodowych, a z drugiej, intensywnie rozwija się ofensywa przeciw prywatyzacji i za renacjonalizacją. Za przejaw narastającej degrengolady uznać można ogłoszony pod koniec września internetowy list otwarty tzw. Parlamentarnego Zespołu ds. Restrukturyzacji Energetyki, w którym zawarto apel do "wszystkich zainteresowanych osób, środowisk, firm i ekspertów", czyli całego społeczeństwa, z wyłączeniem niemowląt i dzieci o zgłaszanie poprawek do Prawa energetycznego, znowelizowanego przez ten sam Sejm pod koniec lipca bieżącego roku już po raz kilkunasty.

Czy można wzmiankowany list uznać rzeczywiście za objaw stosowania demokratycznych procedur? Niżej podpisany jest przekonany, że nie. Przekonanie to jest tym mocniejsze, jeśli uwzględnić fakt zastosowania pewnych "zabiegów" przy określaniu adresu, na jaki należy przysyłać propozycje zmian. W pierwszej wersji podano internetowy adres Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Po ukazaniu się w Internecie kilku, dosłownie kilku anonimowych głosów, opatrzonych żeńskimi pseudonimami typu "Tamara" (pewnie dla niepoznaki), jakby poddających w wątpliwość obiektywność SEP, ukazał się list pana Andrzeja Nehrebeckiego (PSE SA) wycofujący podany adres i proponujący swój.

Kilka dni później sprawę przejęła CIRE, czyli portal początkowo związany z Winuelem, Politechniką Śląską i firmą prof. Jana Popczyka, a obecnie wykupiony przez ARE Warszawa.

Opisane zdarzenia miały miejsce na stronach portalu CIRE. Na stronach Parlamentarnego Zespołu ds. Restrukturyzacji Energetyki jakby nic o tym nie słyszano i nadal figuruje tam adres SEP. Trudno się w tym wyznaczyć, ale w tej sytuacji jedno wydaje się być pewne. Zostało podważone zaufanie do organizacji pozarządowej skupiającej ponad 20 tysięcy inżynierów i techników elektryków, w tym niemałe grono energetyków. Jednocześnie zastosowano zupełnie nieklarowną i nieweryfikowalną metodę badania opinii publicznej obiecując do tego uzgodnienie zgłaszanych propozycji przez zespół kompetentnych i fachowych posłów i senatorów na podstawie nieznanych kryteriów.

Zaiste słuszne są stwierdzenia mędrców, których oddziela ponad dwa tysiące lat. Jeden z nich to Lucjusz Anneusz Seneka, w którego pismach znaleźć można zdanie: "Sprawy ludzkie nie idą aż tak dobrze, żeby się podobało większości to co lepsze". Drugi to współczesny nam Jan Paweł II, który stwierdził: "Prawda nie zawsze jest tym samym co głos większości". Staje się oczywiste, że do przerobienia "zjadaczy chleba w aniołów" nie wystarczy tylko ta siła fatalna, jaką pozostawił w testamencie Juliusz Słowacki. Trudno stwierdzić jednoznacznie, co jest do tego niezbędne. Można podejrzewać, że raz jeszcze potwierdza się, że to właśnie racjonalne myślenie powinno mieć przyszłość, a nie chcenie. Oczywiście stwierdzenia te dotyczą nie tylko elektroenergetyki.